

WIOSNA  
Złoty Osiemdziesiąty Karły Sardecanie gratulujem  
Redakcja „Prześwitu”

## Armia Jaruzelskiego

Stwierdził, że to okazje do przyjrzenia się temu twórcy quasi polskiego wojska, począwszy od maja 1943 roku nad Oką i mocno wykwiesionemu naraz w pierwszej bitwie, stoczonej w pobliżu Lenino 12 i 13 października tegoż roku. Było to dla zwykłego szeregowca, wówczasszego nie bawca, a teraz "ochotnika", wojsko tzw. "najkrótszej drogi do Polski", a faktycznie jedyna droga ratunku przed oczekiwaniem w tajdze czy kopalni zagłady. Istotnie to sytuacje od daje marsz I Korpusu: wczoraj Zach, mundur dziś". Jego oblicze - po udziale z ZSRR Amii Andersa - kształtowali komuniści, ludzie przeważnie obcej narodowości i wianawidzący Polski, ukryci pod płótnie brzością nazwą Związku Patriotów Polskich. Stoczenie też do tego wojsko owo miało z góry założone zadania: opanowania i utrzymania władzy w najdłuższym po usunięciu Niemców kraju. Wprawdzie i tutaj trwały długie "nocne Polaków rozmowy", w czasie których formowała się płaszczyzna możliwa szerokiej współpracy wszystkich Polaków, a jej głównym rzecznikiem był Alfred Lampe, jednakże po "bitwie pod Lenino", w czasie której ok. 700 kadołuszkowców przeszło na stronę niemiecką, ten "patriotyczny" kierunek ustąpił miejsca "internacjonalistycznemu", tj. koncepcji wojska politycznego jako siły Związku Patriotów Polskich. W końcu przewodziła grupa Jakuba Bermana. Kiedy zaś w miejscowości Twardziłowice Sokorskiego na zaproszenie do sprawy politycznych wyznaczono gen. Aleksandra Zawadzkiego, wódcę przykryliwano o powołaniu reprezentacji politycznej w polnocno-wschodniej części. Jedyne Stalin ostudził zbyt gorące głowy, gdyż było to jeszcze przed Kurkiem i bał się on faktów dokonanych. W każdym razie intencje ZPP i jego siły słabły. "Armi polskiej nie, Twardziłowice" / były już na początku 1944 roku znane, gdyż z chwilą wycofania się Amii niemieckiej zła ona - jak wówczas głosiły instrukcje - wraz z 11. Ośrodkami na obiekty pod względem militarnym i gospodarczym Komunikacja i łączność, lotnictwo, urzędy i placówki administracyjne oraz dokonanie aresztowań i oddania pod sąd hitlerowskie elementów wrogich narodowi polskiemu itp. Zakończona interwencja było owa itp., gdyż zapowiadała zupełną demobilizację w okręgu "wrogich elementów".

Armia "kadołuszkowska" w ZSRR nie miała znaczenia militarnego w walce z potęgą niemiecką, jej siły w całości były tegoż potencjału Rosji sprzeciwiły się do walkowego użycia, do kilku przetrwały Armii Czerwonej. Jednakże w perspektywie przyszłego opanowania Polski przez komunistów stawała się pierwszorzędnym instrumentem politycznym. Z tej roli nie wyjął ani wywodził się duża grupa przynależnych premierów i ministrów, jak w ogóle kierowników życia gospodarczego i kulturalnego w Polsce. Kuleży tu wyznaczenie obok wspomnianego gen. Zawadzkiego, Augustyna Szyra, Piotra Jarosławicza, Stanisława Kłosa, Stefana Wdychowskiego, Edwarda Głuchę, Bronisława Jambrowskiego, Jerzego Patkowskiego i wielu innych, których wysoki i wyżej średniego szczebla służbowego, których wyrosła się z szeregu "kadołuszkowców" tu utraciła polskiego narodu i jego obywateli, choć przewodził kilka najamnych tych wojskowych opozycji spodziewała się dopiero na jubileusz czterdziestolecia, wraz z ogłoszeniem, a później utrwalać stała mu wojennego.

Tłasciwo, kiedy mówimy o armii "kadołuszkowskiej" w ZSRR, to od pierwszego słowa musimy się pytać, w jaki sposób stała się możliwa zorganizowanie choć jednej wielkiej jednostki, skoro nie było kadry oficerskiej. Skoro z mas 15 tysięcy polskich oficerów, przetrzymywanych w obozach jeńców w Starobiele, Koziele, i Ostankowie, oczekiwała tylko grupa najgorzej wyczerpanych przetrzymywanych Rosji w Głuchawie, która zastąpiła przetrzymywanych Amii Andersa i wraz z nią, oddała. Ponad pięć tysięcy oficerów z Kozielecka zgineło około 20 kwietnia 1940 roku w Katyń, a o losach pozostałych w Starobiele i Ostankowie, do dziś nie ma śladu. Jak więc bez kadry dowodzącej można tworzyć armię? Odpowiedź jest, że jeśli starzy żołnierze, to mówią, Stalino odznaczony był polskiej Amii oficerów Amii Andersa. Tak np. i dywizja 14. Twardziłowice - jako dywizja szturmowa i Armii Polskiej w ZSRR - składała się z polskich Polaków pod dowództwem gen. Wojciecha Bawłaka, nie mówiąc o tym, że jako polski oficer, czy w ogóle polski obywatel. Podobnie wszystkie stanowiska dowódcze od najwyższych do kompanii i baterii, a nawet plutonów wzięto, były obsadzone przez oficerów radzieckich.

c.d. na str.2.

Franciszek Golec  
Do Lecha Wałęsy i Lecha  
pokojujowej nagrody Nobla

Zostanę, Lechu, pamiątką polskiego ludu  
i nadziei to dobieć ludzkie duszki a wień,  
Tylko przecie Pol ze mądrości Polska  
powiadają, żeś wśród swoich obcy  
i wśród obcych swój.

Trudno osiągnąć tony plugawców i oszczerców.  
A przecież nie pozwolił się  
ani jednej osoby w oknie,  
ani palić fajek komunistów,  
głęboko pleni się kult Gęga i Węgora,  
ani wieszac strajków,  
ani nawet odbierać im judaizujące srebrniki  
w czasie, który chciał okiełtać krew.

Wzrost jedynie do Polaków,  
że są Polakami,  
I oni Ci wierzyli.  
Krucim przesłania rozorywaniem  
skony gnieźni i niemiędzy,  
wlewny miłości Boga i Miłostwo  
w czasie, który chciał okiełtać krew.

Tęże już wiesz, jak płacę się  
za miłość Ojczyzny,  
za miłość Wroga,  
za miłość samej Miłości.

Nie to, Lechu, mój  
Wielkość zawsze przetrwała karku,  
gotowa walczyć,  
walczyć.

Wielkość przetrwała na przyrodzonych drzewach,  
gdy Ty walczyłeś w Warszawie,  
kiedy walczyłeś w Warszawie,  
kiedy walczyłeś w Warszawie,  
kiedy walczyłeś w Warszawie.

5.10.1983

## REORIENTACJA

Polityka Rosji jest niezmienna. Taktyka może się odmień, ale gwiazda przewodnią pozostaje zawsze panowanie nad światem... Europa ma tylko jedną alternatywę: albo azjatyckie barbarzyństwo pod moskiewskim przewodem wyleje się na nią, spadnie jak lawina, albo uda się jej odbudować Polskę stawiającą między sobą a Azją mur dwudziestu milionów bohaterów. / Z przemówienia Karola Marksa w Londynie w czwartą rocznicę wybuchu Powstania Styczniowego./

Co prawda, w ponad pięćdziesiąt lat później procektwo Marksa spełniło się i w 1920 roku Polacy powstrzymali bolszewicką lawinę, to jednak w wyborze tego motu zwycięstwa jest przede wszystkim przekora. Bo o ile zgadza się, że imperializm jest trwałym i niezmiennym czynnikiem polityki rosyjskiej, to z drugiej strony będą próbował znaleźć uzasadnienie dla tezy, że zabierają ekspanzja na kierunku zachodnim, europejskim jest modelem politycznym i ekonomicznym, że orientacja imperialna, która nabiera znaczenia podstawowego dla Rosji przetrwała XX i XXI wieku jest kierunek południowo-zachodni obejmujący Morze Śródziemne, Zatokę Perską i Ocean Indyjski.

ODWIEGNIENIE SEN O CIEMNYCH MOKSACH. Nie mamy tu do czynienia z koncepcją nową. Jest to plan, który uporczywie nurtuje kolejnych władców Rosji. Chyba jako pierwszy uświadomił sobie dzielącą doniosłość rozszerzenia wpływów ku południowi Iwan IV Groźny. Jego wyobrażenia nie sięgała jeszcze poza wybrzeża Morza Czarnego. Nasili w swym gwałtownym zarys planu.

c.d. na str.4.



... walczyli jako broniącemu nazwisk przypominających...

Leon Stalin obok odkomenderowania własnych oficerów do "polskiego wojska" postarał się wychować oddanych sobie...

Polityczny aparat wojskowy, który rozpoczął swą robotę...

... "Wasze zwycięgi!" - "Hajda myśliwych!"

Obdany celom batalii ideologicznej wojska i jego wyrost...

... Odcinek lat pięćdziesiątych jest czasem strasznego...

ka rzeka Cka i jakich doczekali się realizacji. A wszystko...

"Ni jednej smażonej teury!" - Takim okrzykiem dwóch...

... Ale przypatrzmy się, jak nazwa wojsko ludowe operowało...

Stalinizm głosił program ukierunkowy i ukierunkowy walki...

... Wzrostem gwałtownym i wyjątkowo gwałtownym...

... Wzrostem gwałtownym i wyjątkowo gwałtownym...



tywy 30 lat wydaje się to nieprawdopodobne, a jednak tak by-  
ło. Jakże ironicznie brzmi tytuł ówczesnej książki Jac-  
ka Bocheńskiego "Zgodnie z prawem". Owszem, zgodnie, ale jak  
że zbrodniczo. Najgorzkie mordy tego okresu spadały "prawo-  
rządnie".

Taniec śmierci, jaki wówczas rozpętała polityczna solda-  
teska w śle dopasowanych mundurach, wari był krwawą carma-  
gnoli z rewolucji francuskiej, tyle że ją przerywał zająd-  
łością towarzyszącą komentarz. Na temat "bandy szpiegows-  
ko-dywersyjnej, która działała w WP" ówczesny szef GZP płk.  
Kozłowski pisał w "Rocznik Drognach": "Na polecenie ówczesnego wy-  
wiadu i jego transzeleki - londyńskiego obrodnika strajaka - Tu-  
tarda i Kopańskich - powstała w naszym wojsku /podkr. moje/  
bandycki ośrodek konspiracyjny, gwałtów Szpiekowskiej przeciw  
naszej /podkr. moje/ ludzkiej władzy. I tak dalej, itd....  
Każdemu determinacyjnym sprytnemu "szpiegu wojny", która pozna-  
ła wewnątrz kraju podnosiła temperaturę zaplanowanej na In-  
tu likwidacji polskiego życia, a więc i polityki wojskowej, in-  
telektualnej i duchowej. W gruncie rzeczy nasi uk. uk. wadzi  
oprawcy dobrze wiedzieli, że konflikty zbrojne w polsce były  
co ter. gdzie je inicjował Mięszak Radziecki lub jego sateli-  
ci. Tak było w Chinach i Korei, tak później było w Wietnamie, ale  
jak i obecnie w Kambodży, Salwadorsie, czy Afganistanie. "Zim-  
na wojna" następuje wtedy; gdy zastawiona ofiara śmierci  
opór i korzysta z pomocy świata zewnętrznego. Wtedy na wo-  
jnie i oceanu locy wyrziska, a w kraju sięga się po nowe  
ofiarę.

Ala to jest przeszłość. Jak się przez długie wieki mia-  
wało, przeszłość bezpamiętna. Ładnie się przekomasało, że  
podobne wypadki nie mogą się już zdarzyć, że "tęli jedyn-  
tki" i związane z nim "wyprawa" zostały definitywnie przy-  
czyszczone, że po październiku 1955 roku zniknęły wś-  
ną drogę do socjalizmu, której nam nikt i nie odebrać nie  
może, a krótkoterminowo, choć krwawo starcia z lat 1970 czy  
1976 traktujemy jako rodzaj sporadycznych zamieszek  
w ustalonym na ogół porządku, który - nie bez przyczyn  
- przyjął się już jako przeszłość. I co nowego po-  
konia, z niejaką nadzieją na powracający się margines li-  
beralizacji straszkę i poprawy ogólnego. Albo i stało  
się inaczej.

O to dotychczasowe reakcje militarne-politycznego  
aparatu uderza - w wyzole nie grupy polityczne, kierujące  
się z reguły przeciw elicie kraju, to wien wojenny zjedno-  
towany w noc z 17 na 13 grudnia 1981 roku uderzył generał  
nie w cały naród, bez różnicy płci i wieku, był jakby sko-  
tem na riosie kądziego obywatela, materializując się krajem  
planą na górnym kopalni "Wujek" /i ofiar śmiertelnych/  
i przytkoszący na wieki i w grzechach szkodliwie blisko em-  
tyd osnąż rzeszę górników "Pisto". Kwiec dorozumiałego w-  
gaska w operacji narzucenia społeczeństwu stanu wojennego  
dowodzą sprawność i nieoszczędność brutalności, przy ma-  
dymie i dechlabracjach przygotowanych szosami rezerwowymi  
kwarantaynych. Następną tej sprawności i brutalności pałki in-  
stytucyjnej wyliczoności publicznej, zakłady i Zakłady, Środ-  
ki łączności i komunikacji.

Na domiar złego w sprawy ludzi umieszczono się przegrade.  
Pierwsza silna fala strachu, która wbiła w tym roku na-  
deszła walcząc z nią kłopotliwiek szucha lodem rzeki i spa-  
wodowała epidemiasie Kry w rejonie Rzesza i Kola nad Wartą.  
Stan wojenny umacniał i odwrócił przedziurawione, a na-  
pary - zmuszał dożyć nad grzebi lodem rzeki - umacniał się  
po ulicach Warszawa ze skądś zszedł ze znakami "Solidarno-  
ści". Oto katoona szukił banku rezerwy politycznej, czy na-  
galszono? Do poparcia, na jakimś drodze gen. Jaruzelski  
doszedł do swojej szlachetnej "mądrości". Najpierw kłócił ten z  
kolci premier z nimu hierarchii, zastanawiający sobie prowe  
odjeżdża, gdyż nie oparował wybaczenia, później i sekretarz  
PZPR /co później wywarł organizacyjną i techniczną  
aparatu wojskowego nad cywilnym/, a wreszcie dyktator - w  
miejscu rok od wyjazdu na urazę polityczną. Ciekawski ten  
zakroczył śmiert - także metodą działania. Wzorem hr. Borge  
a okresu trwania Rostania Styrzaliwego 1853/54 roku stwo-  
rzył pod swoim kierownictwem warszawę polityczno-wojskową e.  
rozbudowanie siłnych oddziałów uderzeniowych 2000, czym  
ostatecznie zdefiniował sens i powołanie stworzonego przez  
PZP wojska, które - jak na razie - przesława kroc obywateli  
w ochronie władzy.

Podobnie i kierunek działania tej ilości czarnoczerwonej  
organizacji militarnej w zdanieniu wprowadziła nie tylko Ma-  
ruta czy Gomburc, ale samego Kozłowskiego. Słaba ta ustrojowa  
w dziełku wodna, potarda gazowa i palki straszący długości  
z czołgami i karabinami maszynowymi w odwrocie wznosił się  
z całą zaciekłością, by likwidować ... kogo? - nieznajac.  
Właśnie to jest ono odwrócenie, że wznosił się również z ru-  
chem wieloprzemysłowej klasy robotniczej, która poznęła  
swą historyczną rolę, zaurazęła okrutnie swą tożsamość, od-  
należć własną siłę. Tuż to moment szkodliwie nakierowanej szucha  
kujono nowym, gdyż widać robotnicy wiodącego w kraju pesę  
mystu ciężkiego: hutnicy, górnicy, atomowcy, mieli sta-  
nowić oparcie dla socjalizmu, tworzyć awangardę całego śta-  
ta pracy - pod sztandarami marksizm-leninizmu z motocy i  
sierpem w herbie. Jaruzelski wyrzucił do góry nogami całą

konceptję światowej rewolucji socjalnej. ... Jaruzelski od-  
przeszło 60 lat przygotowywanej przez Kremle.

To nieborczność zasad i zastosowanych środków, postulo-  
wanych celów i osiągniętych skutków jest tak widoczna z o-  
czywista, że wywołany nią w kraju stan na podobieństwo para-  
liżu społecznego, jakiegoś porażającego zdumienia, które  
zatrzymało wszystkich w kamienicy oczekiwaniu na nowe razy,  
czy też odwołaniu odmiennej sytuacji. Jaruzelski w tej powata-  
kiej wokół siebie pustkę odwołuje się do polskości, do patri-  
otyzmu, ale przecież GZP, którego sam był szefem, nigdy nie  
zabwał ani o polskosc, ani o patriotyzm, a wychowany prze-  
zeń formacja kulturowa "internacjonalist" najścisłej i naj-  
pełniej opowiedziała się przeciw jego kursowi politycznemu,  
a korzystając ze swych kontaktów z różnorodnych nastawia  
doń wnego opinie światowej. Wszystkie te hasła, które zrodził  
stan wojenny, pod inicjatywą WRON-u, PZP-u, GZP-u już są  
tak egocentryczne, że nawet nie bawia historyków. W wspomnianych  
jednym przed zarządzeniem tyk quasi formacjach społecznych  
których rita uderzenia jest 2000, znaleźli się co najwy-  
żej kolaboranci, od czasu figuruje w kartelach 500. Na  
tym nie obyła się najbardziej spektakularna selekcja nega-  
tywna. Wzrostowy posucha kilku słów "wyprawa" i "kon-  
szar" na arenie politycznej generał czy pułkownik, jego in-  
fantylnego tona rozmawiania i z trudem układanych zdań, wy-  
starczyłaby pustkę swego ministra Żygalskiego, czy bro-  
nie o kulturze ludowej swego generała zwiedzi, aby przekonać  
się po raz nie wiedzieć który, że ci ludzie nie mają nic do  
powiedzenia, że niktos i niosego nie reprezentują poza górną  
sprawozdaniem władzy - wbrew interesom narodu i państwa jego  
najbliższemu państwu.

Historia jest mroczna wieki ironistyką i lubi płatać bar-  
dzo gorzkie figi. Takim figiem jest w tym roku obicność  
jubileuszu obywatelskości PZP z trzechdziesiąt rocznicą wiel-  
kiej wiktorii wojskowej króla Jana Sobieskiego. Przeważnie  
przeznie odwołania się przed nowym okiem, gdy uderzono  
sobie, czy byde wyprawa wódzów króla Jana, a czym stało  
się na ostrożeństwie swego istnienia PZP. Generał, który  
sio raz uderzył, że PZP jest "nowa", ludowa i socjalistyczna  
na siłę w świecie "nowej" formacji socjalistycznej, odwołując  
się absolutnie do czasu przeszłości, wozni z history i ty-  
siącletnią tradycją militarną Polski, przegadał sobie - można  
by rzec - straszą Jaruzelski z agresją się wziętych histo-  
rycznych wodzów Polski - dowódców z całą, zwłaszcza sobie  
niepomocną. Na rocznicę zaś wyprawy pod Wiedziem ma-  
dował swą wielką wiktoria szosami w Krakowie, które mia-  
ło historyczny i polityczny sens. W tym dniu Jaruzelski przez-  
kroczył z wiktoria "bohaterstwa", choć w tym dniu Jaruzelski  
maga. W tym dniu Jaruzelski w tym jubileuszowej obywatelskości  
był przez swego kumandosa, wiktoriających przedziuraw-  
wika, naga, bagietka itp. W opacie broni atomowych, w czasie  
rakiet śmiertelnych czy śmiertelnych wołogu, kiedy rżoni przeciw  
niy istniał dyktator na temat propagacji, ilosci głowic, kie-  
runków ich rozstawienia, polonizacji trzy kultury poruszających  
nie rytmizacja i szlachetnych górnym czy Kopałką z ony  
kieru do-za, to byłoby śmiertelne, gdyż nie odwołuje władz  
go adreku. Trudno sobie wyobrazić, żeby ci, wra podnie do-  
wresz wyprawy odwrócić, mogli się wzruszyć z jakiegokolwiek  
amila, bo kłóty ich tak blisko podpowiedzi. Ale zupełnie do-  
wresz ich sobie umocnić z ich historycznymi i śmiert-  
telnymi ofiarami na ulicach i placach polskich miast, zwłaszcza  
ona wobec bezkarnych nas atakujących obywateli, którzy by się  
wadyli umocnić z nas przez.

Nieumocnienie w tym czasie Kopiał Jan Dusek II na  
spółczesnie w Wiedziem uderzył o potężna polskiego czoła w śro-  
wnie kultury europejskiej, o podziemnie historycznego Pol-  
skid i wojny w dziele historycznego i tyk, który pragnął go  
znieśc. Idea Polski jako państwa chrześcijańskiego i ob-  
rony Europy przed barbarzyństwem Wschodu była w najnowszej  
historii niemieckiej przedziuraw wydzierała, jako przedziurawka i  
szlachetnie, jednakże w II wojnie światowej okazała się,  
że wyprawy Polacy broni kultury także przed atakami z zach-  
du, od narodu germanizacji pogubiła w propagacji litera-  
ckiego narodowego socjalizmu. I tak przekomasały się, że nasi  
ona tej kultury bronić, szlachetliwie by jej sugardzie niebo-  
nieczność, choć od wznawca. Kogo zatem reprezentują na  
wiktoria Jaruzelskiego: history króla Jana, czy Jaruzelski Kura  
Kopaty? Oto słowne pytanie w czasie przygotowań doś śmiert-  
jubileuszem. I obywateli szlachetnej, wresz szlachetnie  
Przez naszych władze sytuacji trudno o odwołanie, choć za  
wsta oieną się garścią słowami to Jaruzelski.

Jednakże odwrócić się już nie w ciągu 40 lat, że widać  
prowe nad Ona, jako siba Jaruzelski Jaruzelski niepo-  
skiego podziurawienia, potarda z modernizacją, że jest omi-  
narodowa. Było to w kwietniu 1955 roku, w czasie swego  
polskiego "państwienka", kiedy na wznawie Rostowskiego  
wojska wiktoria nad Górnym wznawie dla przywró-  
cenia "porządku". Wówczas generał Kozar negował im drogę  
na wyprawy Kozar i musiał aby radzieckiego narazem Roko-  
mowskiemu odwołano do Kozary.

W wiktoria egocentrycznej nas wznawie szlachetnie tradyci na  
wzrost taką perspektywę dostrzezo.



ny rozgromienia Chanatu Krymskiego, który stał na drodze do morza, ale to oznaczałoby nieuchronnie konfrontację z potężnym Imperium Osmańskim. Złune kalkulacje wzięła górę, poniechał swych zamierzeń. Do czasu Katarzyny II tęsknotę kolejnych władców Rosji do Morza Czarnego tłumili lek przed Turkami. Poddajacemu, to prawda, okazjonalnie próby uchwycenia ujścia Donu i twierdzą Azow, ale wcześniej czy później kończyły się one niepowodzeniem.

Tak np. projekt w 1637 roku Kozacy dołoży obiegli i wzięli szturmem twierdzę Azow, wyrzucili turecką załogę, a następnie nie ufając własnym możliwościom odparcia odwetu, zwrócili się do Moskwy o włączenia nabytku do państwa. Sobór Ziemski nie potrafił przekonać władzy indolencji i strachu przed Imperium Osmańskim i zalecił oddanie Azowa Turkom.

Wysł polityczna Piotra I sięgała daleko poza niezdolność jeszcze wybrzoła szaronoradki. Pojęcie o tym daje fragment testamentu politycznego wielkiego cara, ogłoszonego już po jego śmierci w 1725 roku, w którym doradzał przyszłemu władcemu Rosji m.in.: "Zbliźcie się do Konstantynopola i Indii na tyle, ile to jest możliwe. Ten, kto tam będzie wspaniał, stanie się prawdziwym panem świata. Dlatego potędzajcie nieustannie wojny nie tylko w Turcji, ale i w Persji. Zbudujcie stocznię na wybrzeżu Morza Czarnego... Wraz ze zwyciężką Persją próbujecie dotrzeć aż do Zatoeki Arabskiej, przywrócić w miarę możliwości dawny handel z Indiami, odzyskać aż do Indii, które są bogactwem tego świata. Gdy się tam wypróżniemy, nigdy więcej nie będziemy już potrzebowali złota Anglii."

Wizja podboju Morza Czarnego podlegała wyobraźnię Katarzyny II i jej faworyta, Grzegorza Potiomkina, który na użytek tych podjęt spławił tzw. "projekt grecki" czyli plan restrykcji "cesarstwa greckiego" ze stolicą w Konstantynopolu, które miałoby powstać z terytoriów tureckich. Wpływy, jakimi dysponowałaby Rosja w tym "cesarstwie", gwarantowałyby władanie na Morzu Czarnym, nad Bosforami i Dardanelami i oznaczałyby trwały i bezpieczny dostęp do Morza Śródziemnego. Anachronicznie i utopijny ten projekt nie został oczywiście zrealizowany. Dopiero w wyniku wojen tureckich pod koniec XVIII wieku udało się podbić wybrzeża Morza Czarnego znalazło się w rękach Rosji. Natomiast kwestia zamianowania cieśniny czarnomorckiej i uzyskania tej drogi nieskrępowanego dostępu do Morza Śródziemnego pozostała do dzisiaj idea fixe kolejnych władców na Kremlu. Do 1916 roku wybuchły wojny rosyjsko-tureckie o panowanie nad tym strategicznym rejonem. Działające imperium rosyjskie - sukcesywnie potężniejsze i głodne nowych obszarów Ziemi - bardziej niż kiedykolwiek w swojej przeszłości pragnęło i potrzebowało zniszczenia tam o Bosforze.

Nie rozstrzygnięto do dokonania systematycznego przeglądu trendów południowych w polityce rosyjskiej na przestrzeni wieków, wspomnijmy jeszcze tylko dwa wydarzenia, które chyba niełatwo ilustrować niezależną paucję i determinację w rosyjskim myśleniu o "ciepłych morzach" oraz historycznie rozstrzygać skuteczność realizacji tego myślenia. W roku 1801 car Paweł I, syn Katarzyny II, rozkazał Roskom dotkliwym wymaszczować... na podbój Indii. I rzeczywiście oddziały kozackie ruszyły ku Azji Centralnej. W kilka tygodni po wydaniu rozkazu szlony ten despota został zamordowany za przyzwoleniem swego syna, który następnie zasiadł na tronie jako Aleksander I. Nowy car wstrzymał realizację fantastycznego podówczas pomysłu i zawrócił kozackie kohorty.

W niecałe 183 lat później Leonid Breżniew postawił swoje dywizje pancerne w tym samym kierunku. Nikt ich nie zawrócił. Na razie zaważnęły Afganistan...

ROSJA JAKO MEDIUM CYWILIZACYJNE. W poszukiwaniu argumentów dla zasadniczej tożsamości imperializmu radzieckiego na kierunku południowo-zachodni zwracam się teraz ku /autorzytetowi naukowego historyzofa brytyjskiego Arnolda J. Toynbee'ego, a szczególnie ku jego poglądom co do historycznej roli Rosji. Według przypuszczeń Toynbee'ego Rosja widmie na siebie rolę czynnika modernizacji tych ludów niezachodnich, które są daleko mniej zaangażowane cywilizacyjnie niż sama Rosja. So jeżeli dokonasz przeglądu postaw narodów, które znalazły się pod panowaniem Moskwy, wówczas okaże się, że ludy, które opierają się rusyfikacji to te, które czują się

wyższymi cywilizacyjnie i dlatego odrzucają ofertę rosyjskiego pośrednictwa cywilizacyjnego. Do nich zalicza Toynbee m.in.: Polaków, Węgrów, Czechów, Słowaków, Litwinów, Łotyszów, a także Rumunów, Bułgarów, Gruzinów.

W grupie ludów, które poddają się rusyfikacji, widząc w niej instrument umożliwiający awans do nowoczesnej społeczności uniwersalnej, można rozpoznać: mieszkańców Uralu, Azji Środkowej, a także ludy Syberii Wschodniej. "Można jednak określić powikłowania się tej kategorii ludów, ponieważ, prócz wspomnianych wyżej, w Azji i Afryce żyją wielkie populacje, dla których rusyfikacja może oznaczać najdogodniejszą formę modernizacji. Nie ma powodów, aby figurowały na tej liście Chiny, które nie tyle były satelitą Związku Radzieckiego, co jego głównym komunistycznym sprzymierzeńcem... Persepektywa ta sugeruje, że w zastanawianiu przyszłej społeczności uniwersalnej język i kultura rosyjska może odegrać na niezmiernych traktach Azji - i niewykluczone, że także Afryki - rolę, która już została odgryta przez język i kulturę arabską w Afryce oraz hiszpańską w szeregu republik amerykańskich, rozciągających się od Meksyku po Paragwaj. Rusyfikacja mogłaby zatem być jedną z licznych alternatywnych form modernizacji. Jej wpływ może nie być tak potężny jak języka angielskiego lub nowoczesnej cywilizacji zachodniej - rozprzeczony bezpodreśnio z jej zachodnich źródeł, ale oddziaływanie kultury rosyjskiej, podobnie jak arabskiej czy hiszpańskiej, może skuteczniej dotrzeć do siebie drogą ku regionom mniej dostępnym dla cywilizacji zachodniej w jej oryginalnej formie."

Regułą jest, że ludy uwolnione spod kolczalnej opresji wybierają w pierwszym odruchu zachodni model państwa demokratycznego. Warunkiem trwałości tej formy ustrojowej jest jednak istnienie licznej i silnej grupy obywateli kompetentnych, doświadczonych i wyrobionych społecznie, co w tym obszarze świata jest rzadkością. Na ogół przychodzi następnie okres zataśniania liberalnych struktur państwowych i otwierają się perspektywy dla rządów autorytarnych. Są tu dwa zasadnicze rozważania: dyktatura wjakowa lub komunistyczna. Ta pierwsza opiera się na wąskiej i nie przygotowanej do działalności politycznej elicie oficerackiej, której elita polega na pozycji honoru zawodowego. Natomiast komunizm dysponuje integralną i atrakcyjną ideologią, która przetrwała się w potężną elitę obywatelską spajającą nową elitę władzy. Dodam od siebie, że komunizm dostarcza elicie także gotową, zweryfikowaną empirycznie procedurę kształtowania państwa, które, eckolwiek by o nim sądzić, zawsze charakteryzuje się - trwałością. Jest to dla mnie, szczerze mówiąc, spragulonych władzy elit niezwykle atrakcyjna oferta.

Tak w uproszczeniu przedstawia się koncepcja Toynbee'ego, dotycząca przyszłej roli Rosji w historii powszechnej. Jeżeli więc przyjąć, że w przyszłości obszary politycznego i cywilizacyjnego oddziaływania Rosji będą kraje - ujęjmy tu dziejącą terminologię - Trzeciego Świata, o których to, które gotowe będą przyjąć rosyjskie podbój, to w nadchodzącej przyszłości:

1. Przedmiotem aktywności politycznej ZSRR będą głównie państwa graniczące od południowego zachodu: Pakistan, Afganistan.
2. Wygnane będzie zaboreczność ZSRR na kierunku zachodnim, europejskim.
3. Działania ZSRR będą zgodne z interesami i kształtowanie pokojowego modus vivendi z Chinami.
4. ZSRR będzie energicznie zwracać do uzyskania wygodnego i trwałego dostępu do szlaków handlowych wiodących ku państwom Trzeciego Świata. Z tego wynika konieczność osiągnięcia wybrzeża Morza Arabskiego.

EUROPA W POSZUKIWANIU ALTERNATYWY. Udział USA w światowym produkcie brutto spadł od czasu zakończenia II wojny światowej z 40% do 20%, a więc dwukrotnie zmniejszył się względny potencjał gospodarczy Ameryki. Systematyczne instalowanie przez ZSRR w różnych zakątkach świata prorosyjskich reżimów, nie wyłączając bezpośredniego zaszędstwa Stanów Zjednoczonych; klęska polityczna i moralna w Wietnamie; brak integralnej koncepcji polityki globalnej; brak ciągłości tej polityki w następnym wyborze rotacji administracji; wpływ obywatelskich nastrojów amerykańskiej opinii publicznej na dyplomację (zauważmy tu, że ZSRR osiągnęła nie dające się zlekceważyć postępy w dziedzinie manipulowania tą opinią); brak zdolności przewidy-



malia wydarzeń zagrażających USA i sojusznikom oraz wywierania wpływu na te wydarzenia (obalenie szacha w Iranie); niedotrzymywanie zobowiązań sojuszniczych (zdrada Tajwanu); możliwość zdominowania polityki zagranicznej USA przez tendencje izolacjonistyczne. Przytoczyłam tu tylko niektóre źródła dostrzegające niemożności sojuszników co do wiarygodności Stanów Zjednoczonych jako protektora ich najważniejszych interesów.

Europa zachodnia jest uzależniona od dostaw ropy z Zatoki Perskiej aż w 7%, natomiast Amerykanie w 50%. Stany Zjednoczone mają pod nosm przebogate złoża meksykańskie. Coraz częściej postulują się tam program energetycznej samowystarczalności, co nie wydaje się częścią mrzonki. (Nie ma takich problemów technologicznych, które dla Amerykanów byłyby mrzonką). Nie można zatem wykluczyć, że zainteresowanie USA Zatoką Perską będzie ulegało stopniowej redukcji. Tę możliwość państwa europejskie muszą brać pod uwagę jako niezwykle groźną i realną. Roponosny rejon Zatoki Perskiej jest życiodajnym wodopojem ich gospodarki - bez niego nie mogą się obyć. Mamy więc taką sytuację, że najczulsze miejsce Europy zachodniej, jej pięta achillesowa leży poza kontynentem, w sąsiedztwie ZSRR i że miejsce to - jak dotąd - jest chronione przez Stany Zjednoczone, ale wiarygodność protektora stała się już potencjalnie wątpliwa. O samodzielnym zabezpieczeniu interesów w Zatoce mowy być nie może. Na to wszystko spogląda Krenl - nie bezczynnie. I oblicza się - nie bezmyślnie. Tam spekuluje się się prawdopodobnie w ten sposób: "Jeżeli licytacja naszej i USA determinacji w walce o wpływ w tym rejonie wypadnie dla nas korzystnie, to Europa zachodnia stanie w obliczu konieczności zmiany protektora jej interesów; znajdzie się w sytuacji żywotnej od nas zależności. Będziemy wówczas mogli w warunkach politycznego komfortu dyktować warunki realizacji "modelu sybiozy".

Tym sposobem ów "model sybiozy" może stać się dla Europy zachodniej przynajmniej alternatywą dla dotychczasowego systemu bezpieczeństwa opartego na dwóch zmarzałych już filarach: opiece amerykańskiej i względnym odprężeniu w stosunkach z Moskwą.

#### MODEL SYBIOZY. Od kilku lat uścisniamy się stog

nacja gospodarcza, technologiczna i naukowa. Pogłębia się przepaść cywilizacyjna między społeczeństwem radzieckim, a społeczeństwami państw rozwiniętych. Wyczerpują się rezerwy rozwoju ekstenzywnego. Wydejają się, że sukcesy technologiczne i nuklearne lat sześćdziesiątych były jedynie epizodem dynamiki rozwojowej ZSRR. Jeżeli te trendy utrzymają się, to nowa próba osiągnięcia niebezpiecznego wobec groźby kapitulacji agencji militarnego. Potwierdzeniem obawienia żywotności gospodarki radzieckiej jest zaskakujące się w ostatnich latach przesiętna długowieczność. Dzięki od połowy lat sześćdziesiątych notuje się wzrost, a nawet spadek długowieczności w ZSRR. W 1974 roku obciążała w związku z tym rządek publikowania tego rodzaju danych. Mamy więc do czynienia nie tylko ze strukturalną, lecz i ekonomiczną, ale także z cywilizacyjną zapaścią, która odbija się na stanie zdrowia ludności.

Tę sytuację wyznaczają przesłanki ustrojowe i społeczne, które od czasu rozpoczęcia w jej trakcie ekstenzywnego, natomiast nie są w stanie przetrwać podważonej woli realizacji w celach polityki opartej na intensyfikacji pracy. Wzrost ten jest przed koniecznością gruntownej reformacji systemu. Zdobnie jest niezależnie trudna, gdyż sprzeczny empirycznie model zachodni, oparty na fundamentach liberalizmu, jest po pierwsze, nie do zastąpienia, bo nie tyle nowoczesny system, co unicestwił samą jego istotę; a po drugie, model zachodni jest również przestarzały, przede wszystkim ze względów racjonalnych, i wiele wskazuje na to, że przydatność przynajmniej nową falę zasadniczych przeobrażeń. Jeżeli Rosja nie wyda w najbliższych latach władcy o sile wyobraźni i odwagi Piotra I, to nad jej przyszłością będą gromadziły się czarne chmury.

Póki ce imperium musi istnieć i rozwijać się. Rezydenci królowej sparaliżowani własną małocnością, i w oczekiwaniu na olbrzymo-zbawcę sięgają po belastawy. Zasadą tych potężników jest ozerpanie się z motorów rozwojowych Zachodu. Wyniędny tu dwa, chyba najważniejsze, źródła zaradkowi a s t e i KGB.

Następstwem polityki odprężenia byłoby przedcedzonym import do ZSRR zaawansowanych technologii i korzystna dla Moskwy wymiana osiągnięć naukowych z Europą i Ameryką. Warto w tym miejscu uświadomić sobie, jak zostały rozłożone koszty tej operacji. A wyniosły one blisko 100 miliardów dolarów zadłużenia państw socjalistycznych. Związek radziecki jako jedyny ma bilans handlowy zrównoważony, reszta tonie w długach.

Od 1967 roku Jurij Andropow z inteligencją i rozmachem buduje Imperium KGB. Wydział I kieruje ze swej kwatery głównej na Pl. Dzierżyńskiego w Moskwie sześcioma tysiącami szpiegów poza granicami ZSRR. Departament I tego wydziału zajmuje się technologią amerykańską. Ocenie się, że w 1980 roku staraniem KGB wyeksportowane zostanie do USA do ZSRR najnowocześniejsze produkty o znaczeniu strategicznym na sumę 1,5 miliarda dolarów. Tymczasem detente już skłóczyło się, a zachodnie służby specjalne coraz efektywniej torpedują szpiegowskie przedsięwzięcia Andropowa. Czas nagli. Pojawia się nowa realna groźba, a której powinien radziecki dyplomata mówić w 1980 roku: "Ewentualność, że japoński i amerykański kapitał oraz technologia przeobrażą Chinę z ogromnego konstruktora w budzącą lęk washing, dopiero od niedawna doceniana jest w Związku Radzieckim".

W tej sytuacji na Krenlu powinna się narodzić koncepcja polityczna, którą nazwę "model sybiozy", polegająca na ściślejszej integracji Europy i ZSRR, gdzie Europa stanie się zagłębieniem "informacyjnym", a Rosja "materiałowym". Poukładałabym prezentuje niektóre przypuszczalne zaady tego modelu.

	Dostarcza	Korzysta z
EUROPA	1. Osiągnięcia naukowe 2. Zaawansowane technologie. 3. Nowoczesna wyroby.	1. Integracji politycznej i ekonomicznej EEC. 2. Sojuszu z USA.
ZSRR	1. Zasoby ludzkie. 2. Energię i surowce. 3. Bezpieczeństwo.	1. Podboju Europy. 2. Podzielnia Niemiec.

Mogą pojawić się zastrzeżenia do "projektu sybiozy ZSRR z podboju Europy", ale nieustraszenie. Przekładam radzieckoj dobrze wiedzą, że zaplanowanie podboju w Rosji nie jest jej interesem. Jej polityka jest polityką ekstenzywną, a nie ekstenzywną. Jej polityka jest polityką ekstenzywną, a nie ekstenzywną. Jej polityka jest polityką ekstenzywną, a nie ekstenzywną.

W poprzednim artykule wyobraziłem, że Europa może być "model sybiozy". Tutaj dochodzi do przekształcenia, że dla Rosji jest to rozwiązanie konieczne i możliwe. Unicocepcyjny model polityczny i ekonomiczny, który Rosja wymaga, jest polityką ekstenzywną, a nie ekstenzywną. Jej polityka jest polityką ekstenzywną, a nie ekstenzywną.

W poprzednim artykule wyobraziłem, że Europa może być "model sybiozy". Tutaj dochodzi do przekształcenia, że dla Rosji jest to rozwiązanie konieczne i możliwe. Unicocepcyjny model polityczny i ekonomiczny, który Rosja wymaga, jest polityką ekstenzywną, a nie ekstenzywną. Jej polityka jest polityką ekstenzywną, a nie ekstenzywną.

OCEAN INDYJSKI - LUK KRYZYSU. Na wybrzeżach Oceanu Indyjskiego leży 37 krajów, które zamieszkuje 1/3 ludności świata. Tutaj znajdują się główne światowe zasoby ropy naftowej i metali cennejszych. W 1981 roku Arabia Saudyjska i kraje położone na brzegach Zatoki Perskiej wyprodukowały niepełna 300 miliardów ton ropy. 40% paliw płynnych konsumowanych przez świat przepływa tranzytem przez Ocean Indyjski. Główni klienci to: Japonia i Australia, które zależą od tych dostaw



w 90%, Europa w 75% i Stany Zjednoczone w 30%. Tutaj krzyżują się szlaki morskie o żywotnym znaczeniu: droga przez Kanał Sueski i Morze Czerwone, droga wokół Przylądka Dobrej Nadziei, przez Kanał Mozambicki i szlak dalekowschodni przez cieśninę Malakka. Na falach Oceanu Indyjskiego unoszą się stale tysiące statków, nie licząc okrętów wojennych.

Pokolonialne kraje wybrzeży Oceanu cierpią na wszystkie plagi Trzeciego Świata. Zachodnie brzegi Afryki stanowią strefę głodu. "Wzdłuż wybrzeży Oceanu Indyjskiego rozciąga się 'łuk kryzysu'. Kruche struktury społeczne i polityczne tego regionu o żywotnym dla nas znaczeniu grożą rozpadem. Spowodowany tym chaos mógłby zostać z łatwością wypełniony elementami wrogimi naszym wartościom, a sprząjającymi naszą przeciwnikom" - mówił Zbigniew Brzezinski, doradca Cartera d.s. bezpieczeństwa państwa. Przecredagowanie tej wypowiedzi w duchu retoryki komunistycznej dалоby tekst, który można by z powodzeniem włożyć w usta Gromyki jako autentyczne oświadczenie radzieckie. Oba supermocarstwa - i nie tylko one - bardzo energicznie interesują się tym przebogatym i nieodgadnionym regionem. Ta krzątanina zastępuje dawną przemożną obecność Royal Navy.

Wydarzenia, które spowodowało Amerykanów do zamianowania obecności na Oceanie była wojna indyjsko-pakistańska 1971 roku. Od pokonywania siedemdziesiątych umacniają konsekwentnie swoją główną bazę operacyjną usytuowaną niebawale dogodnie w samym sercu Oceanu Indyjskiego, mianowicie - wyspę Diego Garcia. Są tu pasy startowe dla bombowców B-52, silosy z rakietami Polaris i Posejdon, z głowicami nuklearnymi. Prawdziwie jednak blyskawicznie rozwój sił marynarskich i nieodgadnionym regionem. Ta krzątanina zastępuje dawną przemożną obecność Royal Navy.

Wydarzenia, które spowodowało Amerykanów do zamianowania obecności na Oceanie była wojna indyjsko-pakistańska 1971 roku. Od pokonywania siedemdziesiątych umacniają konsekwentnie swoją główną bazę operacyjną usytuowaną niebawale dogodnie w samym sercu Oceanu Indyjskiego, mianowicie - wyspę Diego Garcia. Są tu pasy startowe dla bombowców B-52, silosy z rakietami Polaris i Posejdon, z głowicami nuklearnymi. Prawdziwie jednak blyskawicznie rozwój sił marynarskich i nieodgadnionym regionem. Ta krzątanina zastępuje dawną przemożną obecność Royal Navy.

Wzrost znaczenia Oceanu Indyjskiego jest nie wątpliwej sprawy. W ciągu tych dwóch lat nastąpiło formalne utworzenie V floty operującej na Oceanie Indyjskim oraz podpisanie układów o obrocie z wieloma krajami przybrzeżnymi: Pakistanem, Omanem, Somalią, Kenią i innymi. Amerykańskie łodzie podwodne wyposażone w nuklearne rakiety strategiczne są w stanie osiągnąć z głębi Morza Arabskiego większość neutralnych ośrodków radzieckich. Rosjanie natomiast dysponują obecnie punktami zaczepienia przede wszystkim wokół rogu Afryki i w strefie Zatok Adaskiej. W rejonie Kanału Mozambickiego korzystają z tzw. ułatwień zarówno marynarskich, jak lotniczych w Mozambiku i Madagaskarze. Rząd Madagaskaru zgodził się na zakotwiczenie radzieckich stacji radarowych. Flota radziecka składa się od maja br. z 6 okrętów bojowych, 12 okrętów wsparcia logistycznego, 2 konwójowników, 12 okrętów podwodnych i 3 statków "naukowych", czyli szpiegowskich. I jeszcze jeden szczegół, zniechęcający dla niewygodnej sytuacji floty radzieckiej na tych wodach. Dowódca floty znajduje się na przekształconym kutrze przystosowanym do łapania łodui. Oznacza to, że macierzystym portem jest daleki Władywostok.

Szczególne ważnym powodem radzieckiego zainteresowania obecnością na Oceanie Indyjskim jest możliwość strategicznego wyjścia na południową flankę Chin, co oznacza nie tylko obecność w wybrzeżach chińskich, lecz także ułatwienie wspierania ewentualnych antychińskich poczynań Wietnamu i Indii.

Reasumując: Baza i pobratana Oceanu Indyjskiego stały się głównym celem strategicznym Kanału. Osiągnięcie łatwego i pewnego dostępu do Oceanu Indyjskiego stanowi obecnie dla Rosji najwyższy priorytet polityczny.

**GŁÓD NAFTY.** O znaczeniu ropy naftowej dla współczesnej gospodarki nie trzeba nikogo przekonywać. Warto może tylko wspomnieć, że 1/3 światowego wydobycia ropy zużywana jest na cele militarne, że najważniejszym składnikiem materialnym współczesnej wojny, obok stali i środków wybuchowych, jest ropa naftowa.

Przed kilkoma laty obiegły świat wiadomości pochodzące z opracowań amerykańskiego wywiadu, że z końcem lat osiemdziesiątych tradycyjne radzieckie pola naftowe przestaną wystarczać dla napędu potężnej gospodarki i kompleksu militarnego. Natomiast do eksploatacji nowych syberyjskich złóż ZSRR nie będzie na czas przygotowany technologicznie. Wobec tego ekipare przewidują wytworze-

nie się kilkuletniej luki paliwowej począwszy od schyłku obecnej dekady. Naturalnie, owa luka zostanie wypełniona, bo musi zostać wypełniona, i to za każdą cenę - nawet za cenę wojny.

Jeżeli przyjąć, że są to szacunki przesadzone, obliczone na zaspokojenie ludzkiej potrzeby sensacji, czy też podporządkowane celom propagandowym - to jednak nie ulega wątpliwości, że nie są całkiem wyssane z palca. Były radziecki ambasador w Bonn, Walentin Malin, odpowiadając w 1980 roku na pytania zachodnich dziennikarzy zaprzeczył, jakoby ZSRR miał stać w obliczu katastrofalnych braków paliwa, ale przyznał: "na wydobycie jednej tony nafty syberyjskiej musimy z reguły zainwestować od pięciu do dziesięciu razy więcej niż zainwestowaliśmy swego czasu w eksploatację nafty na Kaukazie i między Wołgą a Uralem." Przypuśćmy, chociaż takie założenie kłóci się z empirią naszego obywatela z radziecką propagandą, ale jednak przypuśćmy, że Walentin Malin nie zaniżył tych wskaźników, że zgodnie z prawdą kwestia naftowa w jego kraju polega na rozmiarach wydatków, a nie na barierach technologicznych. Dzieląc wielokrotnie wyższe koszty inwestycyjne i odpowiednio wyższe koszty eksploatacji wskazują, że ZSRR zabraknie do eksploatacji złóż nieopłacalnych. A zważywszy w jak trudnym położeniu znajduje się gospodarka radziecka obecnie, taka rozrzutność świadczy, że Rosjanie rzeczywiście liczą się z nadjeściem dramatycznego deficytu ropy.

We wrześniu br. premier N. Tichonow w wywiadzie dla austriackiego "Arbeiter Zeitung" powiedział m.in. "...naszy duże zasoby kopalin użytecznych, ale wydobycie ich z każdym rokiem staje się trudniejsze. Trzeba wydać ogromne, coraz to większe środki na zagospodarowanie zasobów energetycznych i surowc. wych..."

Tymczasem w odległości 600 kilometrów od radzieckich dywizji w Afganistanie loty ciężkiego Oraz, przez którą codziennie przepływa 35 ogromnych tankowców z najtańszą ropy świata - istny kran z paliwa. Wiele więc wskazuje, że ekspansja na pola naftowe Zatok Perskich jest dla ZSRR pilną koniecznością gospodarczą i militarną.

**GEOPOLITYCZNE PRZEDEWIDZENIA.** "Morze to obrzydła droga łącząca kraje, a szlak przyciąga i nowych ideał; ono przedstawia wszystko, co wola i zdrowie w kulturze, gdy ziemia aż za często symbolizuje to, co ospałe i posępne. Podbój morza jest więc dokonaniem, które można porównać tylko z największymi osiągnięciami w dziejach ludzkości. Stanowi, jak okiełnanie ognia, podporządkowanie naturalnych sił przyrody woli człowieka. Aż po terazniejszą o zwycięstwo w wojnach między społeczeństwami decydującą panowanie na morzach." - pisał znakomity duński etnolog, Kaj Birket-Smith. Mongolska kultura władzy i wojny, która tak silnie etnicznie nie piętne wycisnęła na nowożytności, jest wyrazistą ilustracją owych posępnych sił demonicznych, które wyrządzają się na bezkresnych stepach Azji. Ale to nie te domany tatarskie spędzają sen z powiek rezydentów Kresla, lecz przedwzrostanie, że ZSRR praktycznie pozbawiony jest dostępu do morza, na miarę owych ambicji i możliwości imperialnych. Zdanie to brzmi paradoksalnie, jeśli zważyć, że Związek Radziecki posiada najdłuższą na świecie linię brzegową, równą dwudzięciokrotności długości obwodu kuli ziemskiej. Tak, to prawda, ale wybrzeże morza ma sens gospodarczy i strategiczny wtedy dopiero, gdy, po pierwsze, nadzieje się do żeglugi i, po drugie, porobione jest tam, gdzie jest pożądana. Przykryjmy się zatem przydatności morskich wybrzeży ZSRR.

Północna linia brzegowa, poza Murmańskiem, nie ma żadnego znaczenia gospodarczego ani strategicznego. Uruchomiona przed pięćdziesięcioma laty tzw. Północna Droga Morza wiedząca wzdłuż wybrzeży Syberii jest żeglowna przez cztery miesiące w roku, ale "wymaga obsługi przez specjalny tabor, stacje meteorologiczne i lodowe, lotniczy zwiazek lodowy, obecność lodolamaczy dla pokonywania kry i pól lodowych". Jedynym niezamarzającą portem północny jest Murzańsk. Zauważmy to ciepłemu Prądowi Zatokowemu. Ale Murzańsk leży z dala od wielkich ośrodków przemysłowych i jest ważnym portem tylko dlatego, że na bezrybiu i rak ryb. Przypadek Murzański potwierdza tylko naszą tezę.

Morze Bałtyckie. Jest to bródna i płytka nasłodka zamknięta cieśninami duńskimi, które trzymają NATO. Na dodatek tonak okrętów, które mogą się zmieścić w tych cieśninach jest ograniczo-



ny do 150 tys. BRT. I nie na tym kończą się kłopoty: ZSRR posiada na Bałtyku zasadniczo tylko jeden niezamarzający port - Kaliningrad.

Morze Czarne. Miego większa i głębsza nadszawka z wyjątkiem na Morze Śródziemne przez przesmyk Bosforu i Dardanelli - także kontrolowany przez NATO. Tu też tonaż statków nie może przekroczyć 150 tys. BRT. Morze Czarne jest doskonale połączone względem ośrodków przemytowych i surowcowych i dlatego ponad połowa załadunków i przeladunków ZSRR przypada na porty czarnomorskie i asowskie. Nie trudno sobie wyobrazić z jaką łatwością, przy współczesnych środkach technicznych i militarnych, można zablokować czy zamknąć Bosfor i uniemożliwić najważniejszy szlak morski ZSRR.

Wybrzeża dalekowschodnie. Tylko południowy odcinek radzieckiego wybrzeża Morza Japońskiego nie zamrzera przez cały rok. I tu właśnie zlokalizowane są ważne porty: Władywostok i Nachodka. Ponadto stała się linia brzegowej mors pacyficznych na przede wszystkim znaczenie lokalne, a ścięgię w miesiącach zimowych to nie kowłobana i kosztowne, tak samo arszta jak życie na tym lądzie skutym wieczną zmarzliną! Ale o tym, że wybrzeża dalekowschodnie w dającej się przewidzieć przyszłości nie będą odgrywać głównej roli strategicznej, zdecydował jego niedostępność i odległość od środka ciężkości potencjału ludnościowego i gospodarczego. Ośrodek ciężkości można zlokalizować gdzieś pomiędzy Moskwą a Charkowem i nie nie wskazuje na to, żeby w nadchodzących dekadach miał się znacząco przemieścić na wschód. Jedyną połączeniem lądowym między europejską częścią ZSRR a Dalekim Wschodem są cztery stałowe szlaki kolejotransportowe. Dla zobrazowania stopnia koncentracji potencjału gospodarczego i ludnościowego w części europejskiej wystarczy powiedzieć, że tu skupia się 7/8 ludności, 80% majątku trwałego, 85% produkcji przemysłu przetwórczego, 80% sparty-cia paliw i energii. A na wschód od linii Ob-Irtycz mieszka tylko 10% ludzi radzieckich na obszarze 13 milionów kilometrów kwadratowych!

Z Anette tych danych można chyba zgodzić się z tezą, że w planie strategicznym, politycznym i militarnym ZSRR radziecki postawiony jest dostępnym do Moskwy.

Wywołując się zatem dwa pytania: po pierwsze, czy ZSRR podejmuje próbę uzyskania dostępu do mórz i po drugie, jakie to morza znajdują się w orbicie zainteresowań Kremla? Na pierwsze może być tylko jedna odpowiedź: TAK. Jest to bowiem dla Rosji najważniejszą współcześnie problem. Jest to sprawa życia lub śmierci imperium. Jest to krytyczna bariera rozwoju, geopolityczne zakłócenie, którego nie rozstrzygnie żaden środek przesympczający - tu trzeba radykalnego zabiegu. Co do wyboru akwenu, to wchodzi w grę: po pierwsze, udzielenie wyjścia z Bałtyku na Atlantyk, ale to jest rozwiązanie tylko półowiczne, niepewne i ryzykowne, a także sprzeczne z "modelem symbiozy", bo wiąże się z podbojem w Europie; po drugie, szeroki dostęp do Morza Śródziemnego; po trzecie, udzielenie wyjścia do Morza Arabskiego. Bóle ostatnie epoki wydają się być w zasięgu możliwości ZSRR, wszakże nie się usupniają oraz współpracę na przez inne okoliczności, o których mowa w szkicu.

REALIZACJE. Na zakończenie jeszcze kilka słów o niektórych przewidywanych realizacjach domniemanej reorientacji imperialnej Rosji.

Dobrze jest mieć na uwadze, że Rosja, związane w czasach komunistycznych, była i jest mistrzem wygrywania sposobności. Wynika to głównie z faktu, że architektami polityki zagranicznej na Kremlu są siły kategorii drugiego brania, że w związku z tym potrafią cierpliwie, konsekwentnie i bez podpiachu osterwać tym, co storowalne, wykorzystując to, co przypadkowe. Chaga rodzi przypadki. Stany niestabilne, napięcia, kryzysy są żywiołem Moskwy. Mają oni radykalne remedium: niezawodny system władzy. Nie wdając się w rozstrzygnięcia, czy fakt, że wzdłuż południowo-zachodniej granicy ZSRR leżą państwa wybitnie niestabilne: począwszy od Pakistanu i Afganistanu, poprzez Iran, Irak i Turcję, na Grecji skończywszy - czy fakt ten jest pokolonialnym dziedzictwem tego rejonu, czy stanem wymanipulowanym przez Moskwę, czy też jednym i drugim po prostu - należy pogodzić się, że jest to sytuacja wymagająca aktywności ZSRR i tej aktywności sprzyjająca.

Kierunek afgański wydaje się być dla Kremla najpilniejszy i zasadniczy, skoro zdecydowano się na tak brutalne uderzenie i w niesbyt fortunnym okre-

sie. Koszty ideologiczne i propagandowe, jakie trzeba ponieść w Trzecim Świecie są ogromne. Do wybrzeży upragnionego Oceanu Indyjskiego zostało już tylko kilkadziesiąt kilometrów. Ale zniszczenia nastąpi drugie uderzenie, trzeba upacyfikować Afganistan, a to okazuje się trudniejsze niż przypuszczano. Wynikiem drugiego uderzenia będzie ludowa Republika Beludżystanu. Na pogranicznych obszarach Afganistanu, Pakistanu i Iranu, a więc na wybrzeżu Morza Arabskiego, żyją Beludżowie, lud o bardzo silnym poczuciu odrębności i silnych skłonnościach do autonomii, a nawet niezawisłości. Iracijscy Beludżowie przez 4 lata spędzali szachowi osu z powiek prowadząc zacięte walki partyzanckie. Interwencja radziecka w Afganistanie przybliżyła do rzeczywistości odzawienia Beludżów o własny państwo. Ich wiosna inteligencja zdradza wyraźne sentymenty prozachodnie. Jej celem jest utworzenie państwa, które dęłoby objęły 2,5 milionów Beludżów pakistańskich oraz 2,5 milionów ich współbraci w Iranie i południowym Afganistanie. Drodziecki "Wielki Beludżystan" mógłby stanowić brakujące ogniwo między Afganistanem a Morzem Arabskim, obejmując tysiące kilometrów wybrzeża od Karacsi po Zatokę Ormską.

Sytuacja w Iranie jest wielką zagadką. Do czasu rozbitcia prosockiej partii komunistów Kossjanie mieli tam bardzo dobrą pozycję wyjątkową. Były nawet domieszczenia, że KGB od podstaw organizowało Chomeiniesu policję polityczną w miejsce SASA, dawnej policji szacha. Wojna z Irakiem doprowadziła tu obraz ostawionego chaosu.

Ostoją Turcji jest kulierski czołg i niezawidny do Rosjan. Ten relikw Imperium Osmańskiego będzie chyba dla Moskwy nie do ugrzyknięcia w najbliższym czasie. Matematyk stosunkowo łatwo odsiać Kossjanom "afinlandyzować" Grecję.

Hybrydowy model ustroju gospodarczego i politycznego oraz problemy narodowościowe - to główne czynniki destabilizujące Jugosławię. Ale wybitnie korzystnie dla wojny partyzanckiej ukasztatowale terena i determinacja do obrony samostanowienia nawet nwe wyjątkowe odbicie w Konstytucji (w razie ataku na Jugosławię rortas samostanowienia

zbrojnej obrony kraju byłby sprzeczny z konstytucyjną bez względu na to, przez kogo byłby wywołany) czyni ten kraj trudnym dostępnym dla ZSRR. Partię tejaj jednak Kreml czyta na Gruzję, której nie można wykluczyć, zwłaszcza że nie są już Taty.

Co do Włoch, to uważa, że Moskwa potraktuje ten kraj jako część Europy zachodniej, która jest wpisana w projekt "modelu symbiozy". Z tego powodu Italia znalazła się poza polem bezpośredniej akceptacji radzieckiej.

Myślę, że po tych wyznaczaniach postanowiono na wstępnie szkicu teza nabiera cech prawdopodobieństwa i może stanowić przesłankę do dalszych rozważań o tym, jak się będzie kształtował kontakt międzynarodowy polskiej sytuacji. Ale to jest odrębna sprawa.

JAN DURY

\*) Już po napisaniu tego artykułu świat obiegły wiadomości o tragicznych wypadkach w wybrzeży Nadmorskiej Syberii o wyratowanie z ludowej palenki konwoju kilkadziesiątka radzieckich frachtowców. Dotychczas wstępną prawdopodobnie 3 statki, a ciągłe tkwi w lodach ok. 30. Są poważne straty w ludziach.

## W związku z artykułem Bolesława Bystronia

W 9/89 numerze "Przedświt" ukazał się gąbny wleciałby artykuł B. Bystronia. Wskazując na ówczesny i przedświtowski trend 13 wioje zagrożeń kultury polskiej w najbliższych latach pod rządem komunistów. W zasadzie to dobrze byłoby, żeby krytyka nie miała racji, bożem spełnieniu jego wioje oznaczałoby zupełne ubóstwo intelektualne Narodu oraz wygnanie tryzmi. Artykuł ten, na względu na interesujące opiewa intelektualne, postawiając się najważniejsze wątki, również jego nie projektujemy. Jest cennym wyjątkowym w publicystyce kompleksyjnej.

Z przykrością trzeba przyznać, że wioje B. Bystronia nie, niestety, znalazł spełnienia się. (Co w dn. 23 września rada ministrów posiadała sobie wątek na sprzecznym gościu, tj. prof. dr. H. Sachodolskim - przewodniczącym Komisji Kultury, grupy prosockich autorów, naszkadzających władzy i komunistyczną ideologią literatury, a tw. dotychczas kultury i partyjnym dysponentami kultury. Wskazywano danieli się rdzonymi domniemaniem, które w konsekwencji stawały się dyrdymusami. Na zakończenie obrad udziału sobie głosu sam go



neral sekretarz, premier, minister i - co się potwierdziło - równy nieboszczykowi Gomułka teoretyk kultury.

Powiedział on, iż nie można podinać - straszczam - tego dorobku życia kulturalnego w Polsce, a zwłaszcza w socjalizmie, który nazywa się "kulturą sztuki ludowej". Ona ponieć zapewnia tożsamość narodowej kulturze, jest źródłem natchnień, spoiwem łączącym Polaków, czyli również tych żyjących w diasporze.

Skąd ta terminologia i co to za myślenie? Inspiracją tego myślenia nie-myślenia jest komunistyczna tradycja rosyjska. Narodnyj znaczy tam ludowy i narodowy. Oni miastają te pojęcia dla siebie władnych celów. Narodnyj artyst to nie tylko ludowy, lecz również narodowy. Z tego nieporozumienia powstała "demokracja ludowa", /demos - lud + kratos = władza/. Narodnej demokracji nie można było u nas przekształcić na narodową demokrację, bo ta kojarzyłaby się z Narodową Demokracją, przeto więc demokrację ludową, czyli ludowo ludową, może ludową? Każde dziecko wie, że to płaonazw, a więc błąd w myśleniu i języku.

Generał obstał przy swoim. Powoływał się na autorytet Galla Krakowskiego, że sztuka ludowa, tożsamość to ... Rpeka ludowości przeminęła, generale. W muzyce po raz ostatni - z pożądanym skutkiem - objawiła się w twórczości K.Szymanowskiego, w literaturze w Wybieńskim. Przeniesienie stylu gdańskich wiliłi na romanzy Markowa lub w catyży mazurskie sztuka ludową nazwać nie można. Dodał to heka smaku, które rym skończyli się partyjni kompanioni generala, a dzisiaj budujący się na wypródkę wysoce oficjalnie po wygranej wojnie.

Generał nie chce wiedzieć, za wszystko, co było jeszcze oryginalne w kulturze ludowej, pielęgnowanej przez np. młodzińców wiejską muzykę i piosenkę, tożsamość, zostaje przez jego starszych towarzyszy zniszczona lub zastąpiona sztuczną w rodzaju "Mazurka", "Stręk" lub wotum "Opellio". Pana kadzied ludowej, zrywając i strajając nie ma wartościowego nie było, i nie znajdzie się obecnie.

Mazurka? pozn tyż general na polską krótkość, na to, że wszyscy mają do siebie pretensje, że zawistni, zawistni. Nie pokusił się jednak o odpowiedź, dlaczego tak jest. Jeśli jest? Ponieważ tyle już razy o tym się mówiło, więc przypomnijmy. Władzacy komunistów celowo kłócili i kłócą ludzi ze sobą, uczyli walki klas, premiowali nieszczęśliwych. Do dziś nagradzają przeciwników i podstępnie, przesłaniają za obywateli, deponują prawo do wolności oraz prawo do niepartyjnej wiary.

Generał okarła jednak i narzekając, żeby nie wiedzieli, że to jego ideologia niszczy cieższe Polaków wartości. Kto zohydzał przeszłość narodu? Kto robił z nas stado uległego i głupiego bydła okrutnego obojętna lasu? Kto robił za intelektualnego jako wile zapobiegawczy: stał wyżyłował się do szczytu, dążył honoru, aktywny i twórczy atoczek do życia, preferował nieszczęśliwych, na koniec uprowadził policję do szkodliwych pracy?

Zaista krótko jest parafrazować. Czy to nie chcieli o to, żeby przebieg pabitych rezultatów? Gdy chce się finantować szkodliwość, powiada "szkodliwość tam, coraz lepszy stosunek do pracy, coraz wyższa jej organizacja i dyscyplina, świadomość i jakość - a więc kultura pracy". Gdyby to była tylko bajka, to pal licha. W tym jest coś szkodliwego. Iżnie o to, by wzrość do roboty, a o rozsiane pengali partii. Filozofii, gdy charakterystyczny czas zaborese, mówili "ogłupić" Polaka do wronyja Roscji". Teraz wyplaloby mówić: "ogłupić" Polaków do wronyja partii", aby uzyskać wia donosić niewolników. Taką metodą - przekonuje general - ma być również naśladowanie pozytywistów. General porządka patrzy tyż: "Ale niepijmy do naszych, zwłaszcza historycznych polskich doświadczeń, np. do polskiej pozytywistów. Nie było wówczas niepodległego państwa, ale było wielkie hento pracy organizacyjnej, pracy u podstaw. Dlatego dzisiaj nie potrafiemy - być dramatycznie - z takimi naszymi tarcami, jak pozytywist XIX wieku wysunąć podobnego typu wrony i hant?". A jest przecież wiele niemyjkie wronych narodowych problemów?

Na to należał się generalowi pochwała. Jest rzeczywiście wiele tych problemów. Najważniejszy z nich to władza nie podległość. Polano, ale general nie był się o swoje powody, kiedy niedopuszczalne było do wronszania, że tej niepodległości brakuje. Wronszanie mówił o ograniczonej swobodzie ności demokracji. Niech to będzie jednak niepot generala.

Jeśli ktoś wyznacza sobie niepot na teoretycznej i praktycznej tworzenie odpowiedzialności społecznej, jak to czyni od 40 prawic lat partia, której przetrwała ostatnio general Jaruzelski, ten wiedzieć powinien, że jeśli - nawet tak po prostu jak pozytywistycznie - starzeją się. Jeśli już się przy nich wronszają, to przez u podstaw trzeba wronsząć od partii, bo to najbliższa i z innymi dzisiaj sil społecznych i politycznych w Polsce.

Ignacy Rokorny.

## Podziękowania

Dziękujemy Górnej za 2x12; Majstrowi za spręty.

Adresaci:

Sejm PRL  
Komisja Spraw Wewnętrznych  
i Wymiaru Sprawiedliwości  
ul. Wilejska 4/6/8  
00-902 Warszawa

Kancelaria Rady Państwa  
ul. Wilejska 4/6/8  
00-902 Warszawa

Apel w obronie prawa

My, byli więźniowie polityczni Hrubieszowa, obecnie przebywający na wolności w następstwie uwolnienia bądź warunkowych przedterminowych zwolnień, zwracamy się w następującej sprawie:

Wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Łodzi Andrzej Głowik i Jerzy Kropienicki zostali skazani z dekretu o stanie wojennym na kary po 6 lat pozbawienia wolności. Na mocy ustawy o amnestii kary te zmniejszono naszym Kolegom o połowę. Obecnie odbywają oni kary - w ciężkich warunkach - w Zakładzie Karnym w Barczewie.

Zaden z nich nie wystąpił o uwolnienie i mamy wątpliwość czy odbywają się na wystąpienie o warunkowe przedterminowe zwolnienie. Przewyższają tych ich decyzji - jak rozumie my - nie jest jakaś sztywność czy hardość, lecz głębokie przekonanie, że skazujący ich wyrok zapadł z obrzydliwych w PRL przepisów prawa - z obrzydliwych podstępnych zasad przemocowości.

Obu naszym Kolegom postawiono zarzut brania udziału w akcji protestacyjnej w dniu 13 grudnia 1981 roku tyżczasem dekret o stanie wojennym ukazał się w Dzienniku Urzędowym z dnia 14.XII.1981. Zasadą, że prawo nie działa wstecz wynika nie tylko z przepisów ogólnych Kodeksu Karnego, ale także z faktu ratyfikowania przez Radę Państwa Międzynarodowych Paktów Praw Obywatelskich i Politycznych, w których wyrażony jest tenże wyrok. ...

Zgłoszenie prasa i sprawiedliwości nad bezprawiem zostało nie przez nas - i myśliśmy, że również przez całe społeczeństwo łodzi - przyjęte z ulgą i nadzieją; nadzieją, że nadchodzą trudne lepsze czasy dla naszego wroni polskiej ciężkiej oia Głównym. Prosimy o nie traktowanie naszego apelu jako jakiejś demonstracji politycznej. Nie przywiązujemy nam żadnej innej wrony do tego, która wrony wyrażenie okoliczności. Jesteśmy głęboko przekonani, że intencja naszego zwrócenia się prawnie odwołano i że głos nasz nie pozostanie głosem wrony Japonu na pustce.

Krzysztof Paterek, Tadeusz Podlasek, Longin Tyleboński, Krzysztof Białkowski, Dominik Łydnicki, Grzegorz Ochala, Tomasz Dzikowski, Jerzy Szybel, Ryszard Krawiec, Bogdan Iśkiewicz, Zygmunt Bardychowski, Janusz Trybała, Ryszard Karzowski, Kazimierz Lehera, Jan Klimek, Czesław Knapro, Szymon Stankiewicz, Karol Łada, Ryszard Jajtka, Sławek Jula, Marek Kulczycki, Jan Łuczek, Ryszard Stankiewicz, Stefanik, Michał Kubiak, Stanisław Trzaskowski, Bogdan Czerwikowski, Marek Górnica.

Łódź, 1.10.1983 r.

Apel skierowany do sądu rejonowego w Warszawie na rzecz jego przedstawicieli w Warszawie. (fragment)

Wiadomość o gwałtownej śmierci zamordowanej w przestrzeni powietrznej pilotki radzieckiej żołnierzy dwustu sześćdziesięciu dziewięciu bombowców bezpilotowych, pasażerów i załogę samolotu koszykarskich linii lotniczych, wstrząsnęła nas i po została w głębinie smutku.

Głosem budzi we mnie tłumaczenie przez nas, dysponujące potężnymi siłami militarnymi zdolnymi unicestwić życie na naszym globie, samotnego faktu utraty posiadanej brody w wyniku pomyłki, wglądzie na skutek poddania się procedurze. Minimum bezpieczeństwa współczesnego świata należałoby przecież od powołania nad porządkiem arsenalkami międzynarodowych środków technicznych. Wierzymy, że pozostaje dla nas także fakt, że w ciągu dwóch godzin lotu kontrolowanego przez radzieckie siły zbrojne nie udało się uniknąć błędnego rozpoznania oraz wronszania nad odruchami stacjonarnymi wyjątkiem i najprostszą odpowiedzią na ewentualną procedurę.

Wronszanie wrony budzi również apell informowania przez agencję TASS światowej opinii publicznej o okolicznościach i skutkach katastrofy.

W każdym Polaku wronszamy wrony wrony śmierci zamordowanej bombowcem z wojskowych samolotów, co wynika z doświadczeń narodu polskiego wyrażonych z tragedii drugiej wojny światowej.

Dr B.E., Adiunkt Politechniki Łódzkiej

Łódź, 11 września 1983 r.